ANDRZEJ NOWAK – ARCZEWSKI Październik 2019

„Zmiłuj się nad nami”

Książka niedomówiona. Pełna tajemnic, ale przecież tak naprawdę niczego nie uda się ukryć na zawsze. Zmowa milczenia? Przecież zawsze znajdzie się ktoś, kto kierowany bądź wyrzutami sumienia, bądź chęcią wywołania sensacji, coś ujawni. Tak też jest z historią wojenną i powojenną Klimontowa.

Sandomierz dzieli od Klimontowa około 30 kilometrów. Blisko. Prawie sąsiedztwo. Nic dziwnego, że zainteresowanie historią Klimontowa ze strony naszego klubu jest ogromne. Zaskakujący jest fakt, że Sandomierzanie tak niewiele, albo nic nie wiedzą o tej budzącej grozę historii z początku lat czterdziestych. Dopiero teraz, kiedy sprawcy nie żyją, powoli wychodzi na jaw prawda. Dużo później aniżeli prawda o pogromie kieleckim, o Jedwabnem, a ile jeszcze takich historii nie ujrzało światła dziennego? Nagłaśnia się nazwiska „Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata”. Chwała im! Możemy się nawet bronić, że ukrywanie Żydów groziło w czasie wojny zagładą całej rodziny dobroczyńcy. Byli tacy! Byli także podli ludzie, którzy z własnej, nieprzymuszonej woli donosili, skazywali na śmierć, mordowali…

Historia dawna Klimontowa nie jest bardzo skomplikowana. Ród Ossolińskich stworzył osadę, później wieś, która w XIX wieku stała się nawet miasteczkiem. W 1939 roku liczyła ta miejscowość około 5500 mieszkańców, w tym (wg autora książki), ¾ narodowości żydowskiej. Klimontów, który wg najnowszych danych od pierwszego stycznia 2020 roku, znów ma być miastem, po wojnie opustoszał… Blisko połowa mieszkańców nie przeżyła… Ta mała miejscowość ma kilka zabytków sakralnych o dużym znaczeniu kulturowym. Chlubi się także poetą – Bruno Jasieńskim (Wiktorem Zysmanem). Kiedy lata temu zwiedzałam Klimontów, na budynku poklasztornym (wtedy liceum), wmurowana była tablica pamiątkowa poświęcona poecie, niestety dziś tablicy już nie ma. Został

z d e k o m u n i z o w a n y! O jego ojcu – lekarzu mówi się: „klimontowski Judym”. Leczył wszystkich, niezależnie od narodowości, biednych – za darmo. Czuł się Polakiem…

Jak napisałam, książka jest niedomówiona. Na próżno autor z całym zaangażowaniem szukał śladów, rozpytywał. Najczęściej słyszał: „Panie, to było dawno temu, sprawcy nie żyją, daj pan spokój.” A jednak coś, ktoś powiedział, ktoś nie wytrzymał, bo jak długo można ukrywać tak ciążącą sumieniu prawdę? Do tego w tak katolickim, „miłującym bliźniego” narodzie? Kiedy mowa o sprawcach, autor podaje tylko pierwszą literę nazwiska. Typowe dla podejrzanych. A co z sumieniami sprawców? Na uliczkach krwawe kałuże, zamordowana kobieta w zaawansowanej ciąży to jedna z ofiar. Szaleństwo poszukiwania „żydowskich skarbów”: rycie, kucie, rozwalanie…

Na to nie ma usprawiedliwienia, na to nie ma rozgrzeszenia, na to nie ma przebaczenia!

Okładka książki: zwyczajna szkolna klasa ze swoimi nauczycielami, ale jeśli dobrze się przyjrzeć, wiele twarzy semickich. Zdjęcie jest sprzed wojny. Jak to się stało, że przedwojenni znajomi, sąsiedzi, stali się katami?

Wspomniałam, że przed kilku laty zwiedzałam Klimontów. Uliczki na ogół puste, jakby życie stanęło w miejscu. Bardzo lubiłam, w czasie odwiedzin w małych miasteczkach nawiązywać kontakty z miejscowymi, takie luźne pogaduszki, bo często jakiś staruszek z ławeczki, lub robiąca zakupy gospodyni, mówiła o czymś, czego nie było w Przewodniku. W Klimontowie nie miałam ochoty, zresztą nie było nigdzie w zasięgu wzroku, tych charakterystycznych grupek, które widząc obcą rejestrację samochodu, chętnie dzielą się z przybyszami miejscowymi ploteczkami, uwagami, historią itp.

Było jakoś dziwnie: ciężko, gęsto. Nie jestem wróżką, być może było to po prostu zmęczenie, bo Klimontów był tego dnia ostatnim zwiedzanym miasteczkiem. Pogoda wspaniała, a mnie coś pędziło do domu, byle daleko od Klimontowa.

12 maja 2013 roku nasz Klub obchodził sześciolecie działalności. Naszymi gośćmi były członkinie klubu DKK z Klimontowa. Bardzo miłe panie, trochę nieśmiałe, bo jak mówiły – „Klimontów nie jest tak sławny jak Sandomierz, no i ich klub działa dopiero dwa lata, a sandomierski – sześć". Zaprosiły nas do siebie. Nie pamiętam, czy projekt został zrealizowany, ja na pewno w nim nie uczestniczyłam. Czy klub DKK w Klimontowie działa? Jeśli tak, to wcześniej, czy później ta książka dotrze do nich. Chciałabym podsłuchać ich dyskusję, oczywiście, nie siedząc pomiędzy nimi, ale gdzieś ukryta, może w szafie?

Na koniec. Faktów, tych najtragiczniejszych, nie da się ukryć na zawsze, nawet, jeśli sprawców nie ma już wśród żywych. Czasu także nie da się cofnąć. Mamy, jako Polacy dużo grzechów. Czy jest możliwe zadośćuczynienie?

Maria Zarańska – DKK Sandomierz